

Ryszard Szczygieł

"Kolegiata w Zamościu. Studia i materiały do historii i teorii architektury i urbanistyki", Jerzy Kowalczyk, Warszawa 1968 : [recenzja]

Rocznik Lubelski 14, 237-240

1971

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Kowalczyk: Kolegiata w Zamościu. Studia i materiały do historii i teorii architektury i urbanistyki.

T. VI, Warszawa 1968, s. 217

Zamość — jak stwierdził W. Kalinowski — jest „miastem wyjątkowym nie tylko w Polsce, ale w Europie”¹. Posiada on wyjątkowy układ urbanistyczny i równie wyjątkową architekturę niektórych budowli. Ostatnio jedna z nich — kolegiata otrzymała swoją monografię. Jej autorem jest znany historyk sztuki z Warszawy, Jerzy Kowalczyk.

Omawiana praca imponuje bogactwem wykorzystanych źródeł. Autor przeprowadził kwerendę w głównych zespołach źródeł do historii ordynacji i rodziny Zamojskich, które znajdują się w Bibliotece Narodowej i Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Obok tego wykorzystał zbiory Biblioteki ZN im. Ossolińskich we Wrocławiu, Biblioteki Muzeum Narodowego im. Czartoryskich, Biblioteki Jagiellońskiej i Biblioteki PAN w Krakowie. W tej ostatniej szczególnie cenne są zbiory po J. A. Wadowskim. Autor sięgnął także do akt przechowywanych w Wojewódzkim Archiwum Państwowym i Archiwum Kurii Biskupiej w Lublinie oraz w Archiwum Parafialnym przy kolegiacie zamojskiej. Przeprowadzona kwerenda wydaje się być pełna i bardzo sumienna.

Monografia kolegiaty składa się z ośmiu rozdziałów oraz bardzo pożytecznych indeksów: osób i miejscowości oraz pojęć i problemów. Dodatkową zaletę stanowią dołączone aneksy, które zawierają wyciągi z najważniejszych źródeł dotyczących świątyni.

W rozdziale pierwszym omówił autor rozwój badań nad dziejami Zamościa i kolegiaty. Początek ich datuje się od schyłku XVIII wieku, kiedy to szerzej zainteresowano się osobą „wielkiego fundatora”. W tej części pracy przydałaby się chociaż krótka charakterystyka wykorzystanych źródeł, tym bardziej że publikacja nie zawiera odrębnego zestawienia źródeł i bibliografii.

Rozdział drugi zawiera omówienie okoliczności zrodzenia się u Jana Zamoyskiego koncepcji zbudowania w mieście, stolicy jego „państwa”, kościoła kolegiackiego. Stwierdzono tutaj, że ostateczny kształt świątyni został ustalony na wiele lat przed rozpoczęciem jej budowy. Plany założenia własnego latyfundium zrodziły się u J. Zamoyskiego przed rokiem 1580, kiedy osiągnął dwie wysokie godności państwowe: kanclerstwo i hetmaństwo. W tych planach rola kościoła głównego, najważniejszego miejsca kultu religijnego dla tworzonych dóbr, została wyznaczona kolegiacie. Tak więc zdaniem Kowalczyka „program kolegiaty w dość skryształizowanej formie istniał już w latach 1580—1581, a więc w początkowym okresie kształtowania się miasta Zamościa, co pozwoliło na ewentualne harmonijne wkomponowanie przyszłej kolegiaty w ogólną ideową i przestrzenną koncepcję miasta” (s. 23). Pobudki, jakimi kierował się Zamoyski przy realizacji tak szeroko zakrojonego planu, były dość liczne. Za najważniejszą należy uznać chęć przysporzenia sławy rodzinie Zamojskich. Kolegiata miała być właśnie jej swoistym mauzoleum.

Rozdział trzeci dotyczy dziejów budowy kolegiaty oraz jej późniejszych losów. Na wstępie poświęca autor nieco uwagi twórcy obiektu, architektowi włoskiemu, Bernardo Morando. Niewiele wiadomo dotychczas o życiu tego człowieka przed rokiem 1569, kiedy pojawił się w Warszawie. Kowalczyk na podstawie analizy zachowanych jego dzieł wysunął wniosek, że Morando przed przybyciem do Polski musiał

¹ *Miasta polskie w XVI i I poł. XVII w.* „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” 1963, t. 8, z. 3/4, s. 191.

być związany ze środowiskiem rzymskim, chociaż dane źródłowe kierują naszą uwagę raczej na Wenecję, względnie na Padwę.

Omawiając biografię Moranda wysuwa autor sugestię, iż został on nobilitowany. Wydaje się to mało prawdopodobne. Zajczyk, za którym Kowalczyk powtórzył tę hipotezę, oparł się o fakt występowania w księgach miejskich Zamościa (w latach 1599—1600) tytułu „*nobilis*” przed nazwiskiem Moranda. Argument to wątpliwy. Wiadomo przecież, iż często używano w zapisach miejskich tytułu „*nobilis*” w odniesieniu do najbogatszych w mieście ludzi, przede wszystkim rajców. Morando zaś pełnił w tym czasie godność rajcy zamojskiego. Poza tym, jako cudzoziemiec, mógł on otrzymać indygenat, a jak dotychczas nie natrafiono na najmniejszy choćby jego ślad. Prawo do tytułu „*nobilis*” mógł Morando posiadać także jako obywatel miasta włoskiego. Częste były przecież wypadki uznawania kogoś z tego tytułu za „szlachetnie urodzonego”.

Dwudziestoletni pobyt włoskiego architekta w Zamościu podzielił autor na trzy okresy: 1578—1586; 1587—1594; 1594—1600. Dla dziejów kolegiaty najważniejsze są okresy drugi i trzeci, bowiem w roku 1587 rozpoczęto prace przy jej budowie i prowadzono je bez przerwy do r. 1598, kiedy to stanęły w całości mury kościoła.

Do budowy używano surowców zarówno miejscowych, jak i importowanych z innych terenów. Kamień sprowadzano początkowo z Mikołajowa, leżącego w pobliżu Lwowa, dopóki w roku 1594 Morando nie odkrył pokładów kamienia w dołach ordynackich, koło Szczebrzeszyna. Cegła pochodziła z okolicznych cegielni, tak ordynackich, jak i miejskich. Inne elementy sprowadzano nawet z Gdańska, np. szkło czy mosiężne siatki do okien. Zachwyca zwłaszcza znakomita organizacja pracy. Ciosy używane do budowy były przygotowywane bezpośrednio w kamieniołomach, gotowe zaś elementy przewożono na teren budowy, gdzie je montowano. Wymagało to dużej precyzji oraz zaangażowania znacznej grupy fachowców. Do prac, głównie transportowych, używani byli m. in. chłopcy z podległych Zamoyskiemu starostw².

Już w trakcie wznoszenia murów troszczył się fundator o wystrój przyszłej świątyni. Zamówił m. in. obrazy u Domenica Tintoretta.

W momencie śmierci hetmana kolegiata nie była jeszcze wykończona. Dzieło ojca kontynuował drugi ordynat — Tomasz Zamoyski, któremu świątynia zawdzięcza bogate wnętrze. Za jego to rządów w ordynacji doszło do uroczystej konsekracji, której dokonał 18 listopada 1637 r. ks. Jan B. Zamoyski.

Następnie kolegiata dzieliła los miasta i kraju. Najbardziej krytycznym dla niej był okres funkcjonowania twierdzy zamojskiej, w czasach Królestwa Polskiego. Wtedy to doszło do jej gruntownej przebudowy, przez co bardzo ucierpiał pierwotny — morandowski program architektoniczny. Dzisiaj stan jej, dzięki częstym pracom konserwacyjnym, prowadzonym zarówno przed, jak i po drugiej wojnie światowej, jest dość dobry.

W rozdziale czwartym, najobszerniejszym, dokonuje autor analizy strukturalnej oraz opisuje program artystyczny świątyni, w jej pierwotnym wyglądzie. Na uwagę zasługują szczególnie rozważania dotyczące celowego usytuowania kolegiaty na planie miasta oraz analogii jej rzutu poziomego do zarysu planu miasta. Wielce prawdopodobna jest hipoteza, iż twórcy planu Zamościa oparli się o antropomorficzną teorię miasta idealnego Francesca di Giorgio Martini. W duchu tej teorii należałoby uważać, iż pałac usytuowano w miejsce głowy, kolegiatę i akademię — w miejsce

² Por. *Mandat królewski do poddanych starostwa zamechskiego, wydany przez S. Batorego w dniu 11 II 1580 r. Archiwum Jana Zamojskiego*. Warszawa 1909, t. II, wyd. J. Siemieński, s. 391.

ramion, zaś miasto właściwe — w miejsce tułowia człowieka. W ten sposób całe miasto dzieli się na trzy sektory: władzy (pałac), duchowy (kolegiata, akademie) oraz gospodarczo-ekonomiczny (miasto właściwe).

Układ ten w zdumiewający wprost sposób został zrealizowany w Zamościu. Jedyne odstępstwo dotyczy lokalizacji gmachu akademii, który przesunięto głęboko w kierunku miasta właściwego. Autor przypuszcza, iż wiąże się to z faktem dość późnej, bo w latach 1637—1648, budowy gmachu akademii. Spadkobiercy Jana Zamoyskiego — zdaniem autora — odeszli od idealnej, symetrycznej koncepcji miasta i nie umieścili gmachu akademii ściśle naprzeciwko kolegiaty. Wydaje się, iż decyzja ta została podjęta o wiele wcześniej. Rodzi się tylko pytanie: dlaczego?

Odpowiedź zdaje się być jedna. Pomijając fakt odejścia sukcesorów fundatora od jego koncepcji, gdyż gmach akademii (jedno jego skrzydło) został umieszczony na łuku triumfalnym J. Zamoyskiego, przygotowanym przed 1617 r. przez J. Lauro (gmach ten musiał już wtedy być wybudowany), na zmianę wpłynęło niewątpliwie usytuowanie fortyfikacji. Jak wiemy budowę ich zakończono w roku 1618. Najprawdopodobniej na pierwotnym planie akademie była przewidziana ściśle naprzeciwko kolegiaty. Na tym także planie bastion północny nr 5³ i kurtyna okalająca pałac od północy musiały mieć inny układ. Zapewne miały one być wysunięte dalej w kierunku zewnętrznym. Po przystąpieniu do budowy okazało się, iż otaczające bagna nie dają się zasypać, co przewidywano w planie idealnym. Wtedy to musiano zmienić zarys kurtyny i bastionu. Zostały one cofnięte w głąb miasta, dokładnie w to miejsce, które było przewidziane planem na lokalizację gmachu akademii. Ten zaś, budowany później, z konieczności musiał być przesunięty w kierunku miasta, gdyż nie mógł dotyczyć bezpośrednio murów twierdzy.

Rozdział piąty zawiera omówienie programu ideowego kolegiaty na tle poglądów filozoficznych Jana Zamoyskiego. Przedstawiono tutaj koncepcję „państwa zamojskiego”, którego metropolitalną świątynią miała być kolegiata. Następnie poddano szczegółowej analizie poszczególne elementy architektury, wystroju ikonograficznego, a nawet napisy. Dało to obok wyjaśnienia celowego umieszczenia poszczególnych elementów w bryle kościoła dość ostry obraz osobowości J. Zamoyskiego i wyznawanych przez niego poglądów. Dotyczy to także, nieprzypadkowo również nadanego świątyni wezwania. Patronem jej został św. Tomasz, który był patronem rodziny Zamoyskich, ze względu na analogie jego śmierci do sytuacji legendarnego Floriana Szarego.

W rozdziale szóstym analizuje autor całą bryłę świątyni, jak i jej poszczególne elementy w świetle symboliki liturgicznej.

Rozdział siódmy zawiera omówienie przyczyn, jakie złożyły się na powzięcie przez Zamoyskiego zamysłu budowy tego obiektu. Zostały tutaj rozwinięte niektóre spostrzeżenia zawarte w rozdziale drugim. Wiele uwagi poświęcił także autor doradcom fundatora oraz jego fascynacji antykiem. Omówiono także stan wiedzy architektonicznej, jaką mogli dysponować fundator i budowniczy.

Miejsce kolegiaty w rozwoju architektury i sztuki polskiej okresu odrodzenia i baroku pokazano w rozdziale ósmym. Autor wysoko ocenia rolę kolegiaty, przyrównując ją do roli kaplicy Zygmuntońskiej na Wawelu. Te dwa dzieła „są jakby klamrami spinającymi dzieje architektury polskiej XVI wieku” (s. 193). Kaplica Zygmuntońska rozpoczęła epokę stylu renesansowego, kolegiata zaś była ostatnim dziełem, przy budowie którego czerpano inspiracje ze stylu odrodzeniowego. Została

³ Numerację i nazwę bastionu przyjąłem za konstrukcją planu miasta i fortyfikacji Zamościa zawartego w pracy S. Herbsta i J. Zachwatowicza *Twierdza Zamość*. Warszawa 1936.

ona zbudowana, jak określono tutaj, w stylu manieryzmu o kierunku klascystyczno-spirytualistycznym. Wprawdzie brak w niej cech baroku, ale poprzez oddziaływanie na kościoły budowane w tym właśnie stylu w pewien sposób wpłynęła kolegiata na ukształtowanie się jego postaci w okolicach Zamościa. Włączona w nurt katolickiej architektury kontrreformacyjnej miała — w myśl założeń fundatora — odegrać też rolę w odzyskaniu przez kościół katolicki utraconych pozycji w tej części Rzeczypospolitej.

I jeszcze kilka uwag drobnych. Imię dr Stankowej brzmi Maria, a nie Janina, jak podano na str. 133. Niezbyt szczęśliwie używał także autor terminu „Zamojszczyzna”, rozumiejąc pod nim obszar ordynacji. Wiemy, że określenie to, bardzo popularne obecnie, ukształtowało się w czasie ostatniej wojny. Wtedy oznaczało jednak całkiem coś odmiennego od rozumienia tego terminu przez autora, a mianowicie obszar czterech południowych powiatów woj. lubelskiego. Lepszym w tym wypadku określeniem wydają się terminy: „ordynacja”, lub „państwo zamojskie”, których autor używa także.

Kończąc posłużę się słowami jednego z recenzentów tej pracy, które przytoczył w przedmowie prof. W. Tomkiewicz, iż „jest to wyczerpujące, nie mające u nas sobie równego, opracowanie zabytku architektury”. Wystarczą one w zupełności za ostateczną ocenę.

Ryszard Szczygieł

Janina Morgensztern: Podatki Żydów Ordynacji Zamojskiej w XVI i XVII w.

„Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1969, nr 71—72, s. 9—38

W XVII stuleciu Ordynacja liczyła 8 miast. W każdym z nich od przełomu w. XVI i XVII istniały gminy żydowskie grupujące także Żydów zamieszkałych w okolicznych wsiach.

Żydzi płacili podatki Skarbowi Państwa, dalej na rzecz właściciela miasta, samego miasta i czasem duchowieństwa katolickiego.

Obowiązujący w zasadzie od XIX w. system podatków państwowych, płaconych przez ludność żydowską, ustaliły 3 uchwały sejmowe z lat 1539, 1549, 1590. Podstawowym podatkiem należnym Skarbowi Państwa było tzw. pogłówné żydowskie. Udział gmin ziemstwa chełmsko-bełskiego (a więc gmin ordynackich) w pogłównym z całej Korony wynosił w XVII w. od 8 do 12%. Tenże wiek, zwłaszcza jego II połowa, przyniósł obciążenia Żydów w postaci podatków już dawniej ustanawianych (jak podymne, szos, czopowe i in.) pogłównego generalnego i w ustanowieniu nowych (akcyzy, hiberny, szelężnego). W każdym z nich mieli Żydzi ordynacyjni swój udział. Na rzecz pana miasta wnoszono opłaty w pieniądzu, czasem w naturze i robociznie (te ostatnie w Szczebrzeszynie, Kraśniku, Tarnogrodzie). Głównym obciążeniem była opłata od tzw. osiadłości (inaczej czynsz) — od właścicieli nieruchomości i podatek „od żydostwa”, który płaciły wszystkie rodziny żydowskie. Miastu, zależnie od przywileju osiedleńczego winni byli różne świadczenia; w Zamościu np. płacono od własności nieruchomości, a nadto „stróżne”, w Tomaszowie po 2 gr od kramu. Ponadto Żydzi kraśniccy i tomaszowscy ponosili pewne ciężary na rzecz kościoła katolickiego.

W latach ciężkich dla kraju zarówno władza państwowa, jak i Ordynacja stosowała daleko idące ulgi w obciążeniach ludności żydowskiej.

Wojciech Witkowski